№ 62. Kraków 17 Marca — Czwartek. Rok 1859.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na dziennik „Czas“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 20	rocznie	złr. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen. 25

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 30	rocznie	złr. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą.
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½.
Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nie przyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na kwartał **II** t. j. na **Kwiecień, Maj, Czerwiec** 1859, na sam dziennik **„Czas“**

	w miejscu:	*pocztą:*
rocznie	20 zł.	24 zł. — cent.
półrocznie	10 „	12 „ — „
kwartalnie	5 „	6 „ — „
miesięcznie	2 „	2 „ 25 „

na Dziennik **Czas** wraz z **Dodatkiem miesięcznym:**

rocznie	30 zł.	34 zł.
półrocznie	15 „	17 „
kwartalnie	8 „	9 „

Liczba egzemplarzy dziennika odbijana będzie tylko według liczby prenumeratorów, uprasza się więc o wczesne nadsyłanie prenumeraty, aby zastósować do tego edycyę. Za zgłoszeniem się po upływie 1go kwietnia., nie będzie już można numerów wcześniejszych otrzymać.

Dodatek z lat upłynionych jest do nabycia w Expedycyi *Czasu* po cenie złr. 12 za rok jeden tj. za 12 zeszytów miesięcznych.

Kraków 16 marca.

Dzienniki i listy nieprzyniosły nic nowego w sprawie tak zwanéj włoskiéj, nic przynajmniéj takiego coby rzucało jakiekolwiek światło na ogólne położenie rzeczy. Korzystamy z tego, aby zapisać w jak najkrótszych wyrazach położenie Anglii w sprawie jéj wewnętrznéj, to jest w sprawie reformy.

Nie będziemy przypominać całéj agitacyi wywołanéj przez p. Brighta, o któréj zresztą mówiliśmy nieraz. Gabinet jak wiadomo powziął był od dawna zamiar uprzedzenia wniosku którego opinia publiczna żądała od p. Brighta. Arystokracya chciała jak zwykle wziąść inicyatywę w reformie, któréj już uniknąć niepodobna. Idzie tylko o to jak wiele na téj drodze ustąpić wypada, bo ustąpić trzeba koniecznie. Zdaje się, że nie było zgody w gabinecie hr. Derby, bo równocześnie z zapowiedzeniem bilu przez p. D'Israelego, ustąpiło z gabinetu dwóch torysów, dla których pomimo że byli torysami, bil nie dosyć zdawał się liberalnym. Używamy tu tego wyrażenia, bo go w saméj Anglii używają, lubo tu nie chodzi wcale o wolność, ale o zmianę w stosunkach społecznych, która z pewnością na korzyść wolności w końcu nie wypadnie, ale jest w duchu dzisiejszego europejskiego nibyto postępu. Pomimo tego, p. D'Israeli bil swój przedłożył. Nie sprzeciwiano się bardzo przy pierwszym jego odczycie, zachowując się z opozycyą do drugiego odczytu. Jest to taktyka zwyczajna. Lord Russell główny jak wiadomo stronnik reformy w arystokracyi angielskiéj, ma podać swój wniosek i znaleść poparcie w całém stronnictwie liberalném. Ministeryum Derby przegrałoby sprawę, o ile przewidywać można, gdyby nie użyło tego samego sposobu co przy bilu indyjskim. Cofnęło ono wówczas swój bil, i oświadczyło że przyjmuje chętnie propozycye lorda Russella. Mówią, że i teraz to samo uczyni, czy tylko taktyka podobna drugi raz się uda. Utrzymują powszechnie, że pomimo wszelkiéj zręczności parlamentarnéj pana D'Israeli, gabinet albo będzie musiał rozwiązać parlament, albo ustąpić. Rzecz niezawodna, że w razie ustąpienia torysów, lord John Russell miałby niejakie widoki zostać naczelnikiem gabinetu.

Nie będziemy tu się rozwodzić nad skutkami jakie zmiana gabinetu z powodu sprawy reformy wyborczéj miałaby dla Anglii, bo to dalekoby nas zaprowadziło. Wzmiankujemy tylko o tym wypadku dość prawdopodobnym, dla tego, że wpłynąłby on także na obecne położenie polityczne, jeżeli takowe nie przesili się pierwéj, zanim przyjdzie do drugiego odczytu bilu p. D'Israelego, epoki niebezpiecznéj dla istniejącego gabinetu.

Korespondencya Czasu.

Paryż 13 marca.

Jak się spodziewano, ministeryum pruskie oświadczyło się za tąż samą polityką co angielskie, to jest za utrzymaniem traktatów. Oba ministerstwa występują w roli rozjemczéj. Rolę tę trzeba przyjąć za podstawę sytuacyi bieżącéj z przyczyny, że przychylanie się pana D'Israelego do dodatku lorda Russella w bilu wyborczym, wzmocniło ministerstwo torysowskie. Mowy powiedziane w sprawie „Charles Georges“ były obrócone przeciw Francyi, lecz nie zaszkodziły ministerstwu. Nie wiadomo jeszcze co przywiózł do Londynu lord Cowley. Według *Patrie* okólnik hr. Buola był wyrazem polityki austryackiéj przed a nie po przybyciu do Wiednia lorda Cowleya. Lord Cowley ma być w Paryżu dnia 15go. Żona jego jest już w Paryżu. Ostrożny względem Anglii i Prus Cesarz ma nie chcieć walnego kongresu, który mógłby go na sztych wystawić, lecz zwykłych konferencyj, na których głosy mają mniéj znaczenia, na których ugoda jest mniéj więcéj wynikiem wzajemnych a zwyczajnych koncesyj. Nie spodziewając się niczego po konferencyi, i tak zwanym systemie amfikteońskim hr. Cavour miał przysłać do Paryża zawiadomienie, że zagrożony i zbrojący się Piemont zamierza postawić rodzaj ultimatum. Sądzą, że Cesarz zgani ten krok i że wstrzyma wojnę. Za nic jednak ręczyć dziś nie można. Hr. Cavour ma być biegłym. On to głównie miał wprowadzić Cesarza w sprawę włoską. Zabawnem jest, że Mazzini z 150 demokratami ogłosił manifest przeciw wojnie piemoncko-francuzkiéj. Dodać także należy, że w memoryale uniżonym, lecz wyrazistym, podanym Cesarzowi, książę Bonaparte zbija projekta cesarskie co się tyczy Włoch i państwa kościelnego. Utrzymują się jeszcze dwa kierunki: dyplomatyczny, który jak już nie ulega wątpliwości, obróciłby się na niekorzyść interesów reprezentowanych przez Francyą, i faktyczny, wojenny, którego losy są nie znane. Widząc dobrze te dwa kierunki, giełda pokazuje się bardzo ostrożną. Cesarz przechyla się raz na jedną, drugi raz na drugą stronę, uważając Anglią, Prusy i opinią wewnętrzną, a może i potrzebując czekania. W tym wieku pokojowym nikomu nie należy zaczepiać i lepiéj być zaczepionym. Książę Napoleon jest naturalnie za faktycznym kierunkiem. Zwala on wszystkie winy na hr. Walewskiego i pana Foulda. Gdyby rzeczy się zdecydowały i gdyby książę Napoleon wrócił do ministeryum sądzą, że hrabia Walewski i pan Fould opuściliby ministerstwa, jako nieprzyjaciele księcia i jego polityki, a pan Delangle jako były orleanista. Bardzo być może, że Cesarz nie postąpi tak absolutnie i że zatrzyma tych których potrzebuje z innych a różnych względów. Cesarz postanowił utrzymać ministeryum algierskie, które administruje tymczasowo minister Rouher. Ustąpienie księcia Napoleona uczyniło w tém ministeryum wielkie zmiany. Pan Champcourtois, który był naczelnikiem gabinetu ministra, został sekretarzem księcia Napoleona, a pułkownik Francoville, który był dyrektorem ministerstwa, wrócił do adjutanctwa księcia. Doktor Yvan, który był naczelnikiem bióra, został mianowany lekarzem jednego paryzkiego okręgu. Byli republikanie, a nawet książę Padwy chcą wystąpić z wyższéj rady algierskiéj.

Nowy bilans bankowy pokazuje niepewność w świecie pracującym i zmniejszenie pracy. Przybyło bankowi za 73 miliony złota, a ubyło za 76 mil. biletów. Pan Germiny rządzca banku miał oświadczyć Cesarzowi, iż świat pracujący potrzebuje decyzyi téj lub owéj. Powiększa się liczba ochotników do wojska.

P. S. Ostatnie wiadomości są pewniejsze. Lord Cowley przywiózł słabe nadzieje utrzymania pokoju. Hr. Buol przesłał drugi okólnik. Spodziewają się, że jutrzejszy *Monitor* przemówi. *Patrie* zawiera prawie wojenny artykuł. Mówi, że Francya nie chce Tylżytu, lecz nie ścierpi drugiego Lejbachu.

Paryż 13 marca.

Mylne są podania dzienników o królu neapolitańskim. Król słaby na chorobę żyłową (flebite), ma się lepiéj. Margrabia Antonini były ambasador neapolitański jest w Paryżu, lecz w prywatnym interesie. Rząd papiezki szuka rekrutów w katolickich kantonach Szwajcaryi i w tym celu trzyma bióra rekrutacyi na granicy szwajcarskiéj a w granicach Francyi. Rada federalna temu się sprzeciwia i o tem zawiadomiła rząd francuzki. Szwajcarya chce być ściśle neutralną i dla tego panuje przekonanie, że nie zajmie kawałka Sabaudyi do czego ją upoważnia traktat wiedeński.

Pojutrze hr. Kisielew daje znowu wielki obiad i wieczór, na który mają się udać książę Napoleon, księżna Klotylda i księżna Matylda.

Presse zawodzi nadzieję. Redakcya jéj staje się mdłą. Pan Solar myli się, jeżeli sądzi, że można być zarazem finansistą i dziennikarzem. Życie dziennikarskie jest bardzo pracowite, chociaż czytający dzienniki tego się często nie domyślają. Mówią o powrocie do *Pressy* pana Nefftzera, który obecnie wydaje *Revue Germanique*. mówią także o powrocie pana Guéroult. Od czasu jak p. Hipolit Castille *Courrier de Paris* wziął w swą rękę, dziennik ten podnosi się. Broszury wojenne i pokojowe ustają. Wyszła jednak broszura pana Dumont „la Paix“ konkludująca za... wojną. Dzienniki niepewne wypadków, trudnią się więcéj sprawami wewnętrznemi. *Debaty* rozbierają broszury p. Dupont o niedostateczności płacy urzędników, a *Constitutionnel* rozbiera broszurę pana Brame o przechodzeniu włościan do miast opuszczanie wiosek przez włościan ma różne przyczyny, a głównie tę, że wielcy właściciele na wsi nie siedzą. Absenteizm wielkich właścicieli wycieńcza wioski, bo owoce pracy wioski zużywają się w miastach. Środek na to nieszczęście widzą ogólnie w decentralizacyi, i daniu wielkim właścicielom niejakiéj przewagi miejscowéj. Środek ten może być użyty prędzéj czy później, jak miną spory polityczne, bo w takim kraju jak Francya, zbytnia centralizacya jest niedorzecznością, a wolność miejscowa i wpływ wielkiéj własności są niezbędnemi, ale bardzo wątpią, aby ten jeden środek chorobę uleczył. Francuzcy wielcy właściciele, a szczególniéj właścicielki, dowcipni, salonowi, teatralni, nie lubią długiego pobytu na wsi. Znają *urbanitas* miejską a nie wiejską jak Anglicy. Potrzebaby zmiany charakteru, zmiany smaku kobiet, a czy to jest podobnem? Rząd rozkazał badanie przyczyny opuszczenia wiosek przez włościaństwo. Włościanie którzy opuszczają wioski nie należą do właścicieli, lecz głównie do proletaryuszów. Właściciele siedzą na miejscu, albo do wiosek na żniwa wracają. W czasie nieobecności wielkich właścicieli w wioskach, a zatem przy braku zarobku, włościanie właściciele muszą udawać się na zarobek. Udają się zwykle w bandach i daleko, czasem aż do leniwych Hiszpanów; żyją po spartańsku, pracują jak mrówki i w czasie żniw wracają do domu z zarobkiem, za który kupują grunt lub dobytek. W Auwernii np. widzi się przez ośm miesięcy po wioskach tylko kobiety, dzieci i dziady. Naród z takim charakterem jak francuzki potrzebuje koniecznie małéj centralizacyi. Gdyby rok 1789 nie zaprowadził małéj centralizacyi, Francya przy dzisiejszéj wykwintności miejskiego *urbanitas* zamieniłaby się na *latifundia*, jak dawny Rzym.

Sprzedaje się piąta edycya dzieła o księżnie Orleańskiéj.

P. Read, Anglik, do którego Cesarz pisał z powodu jego obrony polityki cesarskiéj, jest w Paryżu i był na obiedzie u Cesarza.

Aleksander Dumas ojciec wrócił do Paryża z młodym Czerkiesem i kilku pakami przedmiotów które zebrał w podróży. Niezawodnie opisze nam swą podróż przynajmniéj w 20 tomach. Podróżował on łatwo i prawie darmo, płacąc gościnność dowcipem, opowiadaniem historyjek paryzkich, i swą figurą opatrzoną w wargę tłustą kreolską, że nie powiem murzyńską.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

TYGODNIK WARSZAWSKI.

Pora roku — Śmierć — Post — Kwestye bieżące różnego rodzaju — Sędziwój — Koncerta — Teatr amatorski — Projekt spółki księgarskiéj — Zakończenie.

Aby nam wynagrodzić jedną porę roku, to jest zimę, która nam najzupełniéj niedopisała, połączyły się jak widzę wszystkie inne z sobą, i dla tego nie dziw, że jednego dnia mamy deszcze i ciepło, roztopy i śniegi, a nakoniec przymrozek, słowem: wiosnę i lato, oraz jesień i zimę.

Taka niestałość, niepraktykowana nawet między temi, którym pod względem płci, oddajemy pierwszeństwo, sprowadza ciągle kaszle i katary, a gdy jedni się krztuszą a drudzy kichają, marzec tymczasem wybiera swoje ofiary, i szerzy prawdziwą w poście żałobę.

W liczbie tych ofiar, padł także i Adam Kleczkowski, główny sekretarz warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, człowiek zacny i ludzki, a do tego jeszcze oddany z duszą temu Towarzystwu. Padł on w całéj sile wieku, bo zaledwie liczył czterdzieści kilka lat życia, ale życia pracowitego i pełnego treści! — Racz mu tedy Panie, odpoczynek dać wieczny.—

Zaczęliśmy dość smutnie sprawozdanie, jednak nie może być inaczéj, zwłaszcza gdy wrzawa karnawałowa zupełnie ucichła, skrzypki zamilkły, salony i sale opustoszały, a po szybach ich z powodu pogaszenia bijących swym blaskiem świateł, przestały się rysować, przedłużone postacie, snujące się w walcach, lub wywijające hołupca w mazurach.

Post i post, a do tego wielki, zatknął po nad Warszawą swój sztandar żałobny, a zatknął go na zgliszczach szału i pustot, strąciwszy swego przeciwnika w przepaść zapomnienia, i uderzywszy w trąbę archanioła na znak otrzymanego zwycięztwa.

I wnet korzą się pogodne, ale wycieńczone trudem karnawałowym czoła, i miasto światowych brzmią pobożne pienia, a lud ciśnie się do przybytków Pańskich, jak niegdyś cisnął się do podwoi uciech, ażeby skruchą, żalem i pokutą zmazać owe winy do jakich chwile wesołości ogólnéj, otwierały mu pole. Taka to jest koléj wszystkich rzeczy na świecie, taka znikomość błyskotek; żyjemy, aby powtarzać ciągle życie nasze, i umieramy, aby znowu odżyć, ale już wiecznie! —

Tymczasem w codziennych owych powtarzaniach, przesuwają się rozliczne wypadki i kwestye, które czas umarza a doświadczenie roztrzyga; ale do czasu tego roztrzygięcia, wywołują zdania i spory, to najdziwaczniejsze, to najrozumniejsze, stósownie do zasady, albo stanowiska, z jakiego kto na nie zwykł się zapatrywać. Do takich tedy kwestyj należała także tak zwana tu powszechnie: „żydowska.“ Ileż to wody upłynęło od chwili jéj zawiązku, a jednak dotąd, nic niewyrzeczono w niéj stanowczego, nic takiego coby ją zdołało rozwiązać. Wielu bardzo zarzuca pismom warszawskim, uporne w téj materyi milczenie, ale ponieważ przerwanie tego milczenia nie zależy zupełnie od nich, niema przeto o tém co mówić, i podobnież na taki zarzut, odpowiedzieć należy milczeniem.

Szczęśliwiéj poszła kwestya konkursowa, bo ogłoszenie drukiem w odcinku Gazety Warszawskiéj, komedyi zakwalifikowanéj do premium, p. n. „Konkurent i Mąż“ z podpisem jéj autora Józefa Korzeniowskiego, rozcięło od razu ten węzeł gordyjski, nad jakim komitet suszył sobie głowę, a na rozwiązanie którego z ciekawością oczekiwała publiczność. Mały ten obrazek odznacza się jak wszystkie utwory tego pisarza dykcyą, mniéj jednak ma zalet pod względem dramatyczności i warunków komedyi. Publiczność wszakże jakkolwiek dopatruje w nim słabą jego stronę, nie może dotychczs rozstrzygnąć, o ile zasługiwał on na pierwszeństwo, bo nie zna wcale innych współzawodniczących z nim utworów, z których podobno jeden ma być przedstawiony niezadługo na scenie, a inny jak słychać ogłoszony drukiem. Wtedy dopiero pojawi się sąd, ale sąd stanowczy i nieodwołalny, bo sąd ogólnéj opinii.

Trzecią z kolei tegoczesną kwestyą było podanie się jednego z marszałków szlachty do dymisyi, o czem tyle już mówiono, a nawet pisano, że nie ma co tu powtarzać.

Ostatnią zaś z najważniejszą kwestyą, była i jest kwestya wojenna, ale ponieważ przechodzi ona po za obręb tygodniowych wypadków, zostawmyż ją *Monitorowi* i podobnym jemu dziennikom, zwracając się do warszawskiego banku, dodając nawiasem, że tenże, tak się popsuł w tych czasach jak nigdy!

Przedewszystkiem zaczniemy tu od sceny, czyli od „Sędziwoja“ nowego dramatu w 5ciu aktach, napisanego wierszem przez Wacława Szymanowskiego. Dzieło to przed wystawieniem jeszcze na scenę, zostało już poprzedzone zdaniami, nawet takich, którzy o niem ani słyszeli, ani też zadali sobie trudu do przeczytania, jakkolwiek wyszło ono z druku, przed pojawieniem się w teatrze. W zdaniach tych, większość objawiła się przeciw dramatowi; a to głównie dla tego, że nie był on płodem żadnego z pisarzy, należących do grona wzajemnéj admiracyi, ale twórcy z innego zupełnie obozu. Przyszła następnie i krytyka, która mniéj więcéj tem samem odbiła się echem, i oto jeden z piękniejszych tegoczesnych płodów oryginalnych, padł ofiarą opinii. Mówimy padł ofiarą, bo skoro na czwartem przedstawieniu, dosyć miejsc pustych znalazło się w teatrze, więc widocznie niepodobał się dramat. A jednakże ileż tam zalet,

Mamy od roku w Paryżu pana Vries, doktora murzyńskiego, który przyniósł sekreta roślin kolonialnych i który między innemi podejmuje się leczyć raki kobiece, bez operacyi. Ma on salę w szpitalu Charité w któréj leczy pod okiem doktora Velpeau. Zazdrośni lub niedowierzający lekarze szkalują go w dziennikach, on się zaś broni i prosi o cierpliwość. Najwięcéj jego listów ogłasza *Courrier de Paris.*

Slub panny Eveillard odbył się dzisiaj w kościele św. Klotyldy.

Zapowiadają przybycie do Paryża Suluka. Wątpię aby to nastąpiło i może rząd temu by się sprzeciwił.

Opera „Herkulanum“ Felicyana Dawida otrzymała nie bardzo życzliwe przyjęcie. Muzyka jéj jest słabą.

Jest projekt zebrania wszystkich prac Zygmunta Krasińskiego. Miłośnicy poezyi i prawdziwi znawcy ustalają swój sąd i znajdują Krasińskiego pod wielu względami wyższym od Mickiewicza.

Minął karnawał i były w trzech domach tylko cztery bale polskie. Żaden dom polski téj zimy nie przyjmował. Reforma włościańska, nietylko zaciera dawne odcienia, ale uczy życia na seryo. Pracującéj młodzieży jest jeszcze wiele.

Dziś *Czas* znów nie przyszedł.

Paryż 12 marca.

B. Żaden polityczny wypadek nie był w tak sprzeczny sposób tłumaczony, jak dymisya księcia Napoleona. Dziś tydzień jak krewny cesarski objawił chęć usunięcia się od spraw publicznych. Przez dwa dni Cesarz wahał się z przyjęciem żądania. Żwawe miały być spory w gabinecie monarchy, ale nakoniec wpływ nieprzychylny Księciu przeważył. Niewiadomo czy wewnętrzne czy zewnętrzne powody znagliły do podobnych kroków obydwie strony. Że Książę nie jest popularnym, że w obejściu przykry dla podwładnych, a niegrzeczny z równymi, to już jest wszystkim wiadomo. Ale spór między hr. Walewskim a Księciem, o którym cały Paryż mówił, miał miejsce kilka tygodni temu. Niechęć innych ministrów bardzo naturalnie obrażonych także uchybieniem, miała czas objawić się, a jednak nie było mowy o usunięciu, aż dopiero po ukazaniu się ostatnich w *Monitorze* ogłoszeń. Zewnętrzna więc kwestya a nie domowe rozterki spowodowały oddalenie się księcia Napoleona. Tak dyktuje logika, tak dowodzą czyny. Ale dyktuje na chwilę, bo co chwila następują zmiany burzące starannie nagromadzone dowody. I tak w końcu przeszłego tygodnia zdawał się rząd francuski dawać wszystkie rękojmie pokojowe, jakie tylko można żądać od władzy czującéj własną godność. Surowsi nawet zarzucali może, że się cofa. Tymczasem nie upłynęło jeszcze dni *sześciu*, a *całkiem położenie* inną przybrało postać. O wojnie mówią więcéj niż kiedykolwiek. Artykuł *Constitutionnela* podający statystykę armii austryackiéj, wielkie zrobił wrażenie. Zapowiadają nawet podobny wykaz mający być ogłoszony, co do armii francuskiéj w *Monitorze.* Głoszą równie o nocie w duchu słynnéj broszury „Napoléon III et l'Italie“. Przyjaciele księcia zakładają się, że wkrótce powróci do władzy z zupełnym tryumfem. Jedni twierdzą, że Cesarz rad pozbyć się krewnego dla zachowania ulubionych ministrów, drudzy dowodzą, że oddalenie Księcia jest tylko manewrem tak na zewnątrz jako wewnątrz kraju.

Oddalenie dyplomatów uspokaja, a ministrów chwilowo zadowalnia. W danym czasie dyplomaci nie będą potrzebni, a ministrów rad będzie w tenczas Cesarz pozbyć się. Zresztą stosunki między monarchą a byłym ministrem kolonii i Algieru nie są bynajmniéj zwichnięte. W dzień, w którym dymissyę *Monitor* ogłosił, Książę jeździł z Cesarzem w otwartym pojeździe na spacer. Nim czas i wypadki rozwiążą zagadkę obecnego rozskoczenia się dwóch Napoleonów, wydział któren zdaje się jedynie był dla kuzyna cesarskiego utworzony, zostaje osierociały.

Następcy jak: p. Chasseloup Laubat (przez samego księcia ministra polecony), lub jenerał Niel nie spieszą się przyjąć kłopotliwéj spuścizny. Nie masz nawet pewności czy ją szczerze ofiarowano. Teka ministra kolonii i Algieru zdaje się, że jest w zawieszeniu. Nie byłbym bynajmniéj zdziwiony, gdyby rzeczy na powrót wróciły do dawnego stanowiska, to jest żeby rozebrano po ministeryach wydziały składające osierocone ministeryum. Na zakończenie wyjaśnienia położenia nader skomplikowanego dodam słów kilka o ostatnim balu kostiumowym danym przez Cesarzową. O jego świetności już wam zapewne albo koledzy moi albo francuskie dzienniki doniosły. Pozwólcie mi tylko na tę zabawę rzucić okiem politycznem. Bal odbył się w poniedziałek jeżeli się nie mylę, to jest w dzień ogłoszenia dymisyi księcia Napoleona. Książe nie był na balu, tylko księżna Klotylda. Cesarzowa jak zwykle ochocza i wesoła, ale Cesarz odstąpił od zwyczaju i przesadził, że tak powiem, wesołością. Brał udział we wszystkich tańcach aż do samego końca to jest do w pół do szóstéj rano. Kadryle były ułożone kilka dni naprzód, a tańce mianowicie zaś kolosalny ostatni kotylion, który trwał trzy godziny, urządzone były według planów poważnie w obec monarchy rozbieranych. Mnóstwo wynalazków wprowadzono do figur; chorągiewki, pudełka z chorągiewkami, czarnoksięskie misterne znaki, służyły jako godła par i ewolucyi. Przytaczam te drobnostki dla tego, że niemi się zajmował żywo Cesarz w chwili w któréj ważniejsze sprawy są także przedmiotem namysłu. Kadryl cyganów liczył w gronie swoim kilka Polek i Polaków. Królową cyganek była panna Stefania Tascher de la Pagerie. Gdy ją Cesarz zagadł i tytułował Najjaśniejszą Panią, odpowiedziała, że lubo miałaby prawo w téj chwili traktować z nim na stopie równości, jednakże woli się trzymać postanowienia, które wstąpiwszy na ziemię francuską powzięła. „Je veux étre la fidele et devouée sujette de V. Majesté“. A gdy Cesarz podał jéj dłoń i zażądał wróżby rzekła: „N. Panie jesteś potężnym i będziesz nim ale jeżeli będziesz roztropnym i umiarkowanym“ (prudent et modéré).

Na tym balu uważano także ze strony dostojnych gospodarzy wielką uprzejmość dla bar. Hübnera i członków ambasady austryackiéj. Baron Hübner siedział przy kolacyi obok Cesarzowéj. We wtorek był znowu bal maskowy u p. Tascher de la Pagerie. Cesarstwo korzystali z domina i maski. Powiadają że Cesarz w tym stroju długo rozmawiał z pp. Walewskim i Hübnerem.

Giełda onegdaj przestraszona nie wiadomo którą z niepokojących wieści, bo ich biegało tyle, spadła blisko o franka. Od dwóch dni zaś jakby zlodowaciała, czeka i słucha ażeby znowu jaki skok lub upadek sprzeczny z logiką, sprzeczny nawet z właściwym interesem dokonać.

O patryotyzmie i uczuciu honoru narodowego nie ma mowy. Szanowni kupcy przerobionych gałganków, wyobrażających miliardy pracy ludzkiéj nie mają ani pretensyi ani troszczą się o jakie bądź wyższe uczucie. Sądzę że wielu z nich uważałoby za ubliżenie i skrzywienie powołania swego gdyby dopuścili się jakiegobądź wrażenia nie objętego regulaminem giełdowym.

Dziś w kościele ś. Klotyldy odbydź się ma ślub panny Eveillard z p. Emerat. Nieszczęśliwa ta para uniosłszy życie z mordów w Dżeddach łączy losy swoje węzłem religijnym. Widziałem narzeczoną. Jest to osoba lat 25 blisko mająca, z rodzaju tych, które się żadną wydatniejszą cechą nieodznaczają. Tylko szeroka blizna od jataganu świadczy o odwadze i okropności położenia téj nieszczęśliwéj dziewicy.

Obserwatoryum paryskie rozesłało po dziennikach doniesienie, że w Mülhouzie dało się czuć trzęsienie ziemi, połączone z detonacyą dnia 25go lutego o godzinie w pół do dziewiątéj wieczorem.

Londyn 11 marca.

L. Bil reformy jest w téj chwili przedmiotem, sprawującym tu najwięcéj zajęcia, i jak przewidywać można było, pełno odbywa się po kraju zebrań politycznych, protestujących przeciw wnioskowi D'Israelego. Wczorajszego wieczora lord John Russell gotował się z wniesieniem poprawki, lecz jaką ona miała być, niewiadomo, bo ukrywał się z nią, aby strona przeciwna z niéj nie korzystała; lecz podobno to się nie ukryło, gdyż rząd, aby wniesienie takowéj poprawki uprzedzić, odstąpił wczoraj dobrowolnie od paragrafu zawartego w bilu, na mocy którego mieszkańcom miasta nie miało służyć prawo głosowania na wyborach w hrabstwach. Tymczasem krąży wieść wiarogodna, że lord John Russell zamierza w następny poniedziałek zwołać liberalistów na zebranie się we własnym jego domu, dla naradzenia się wspólnie z nimi względem wspomnionéj reformy. Stowarzyszenie ballotowe więc rozesłało po kraju swój okólnik, doradzając okręgom wyborczym, aby swych reprezentantów zobowięzywały żądać od lorda J. Russella, jeśli chce być ich naczelnikiem, wprowadzenia do przyszłéj reformy *sine qua non* ballotu. Czy się to stanie, niewiem, a przynajmniéj wątpię, gdyż on dawniéj na wyborach swych na reprezentanta z City ciągle sprzeciwiał się tajnemu głosowaniu. Lord Palmerston, który mu jeszcze bardziéj jest nieprzychylnym, z niczém się tymczasem nie odzywa, i może przeto na zawsze pozbawić się naczelnictwa liberalnéj partyi, która właśnie przez stawiony jéj opór coraz bardziéj w górę się wzbija.

Zeszłego wtorku była w obu Izbach dyskusya, na wniosek p. Kinglake, o postępowaniu rządu w znanéj już wam sprawie o „Charles Georges“. Lord Malmesbury i hr. Derby słabo się bronili, bo téż i nie mogli. Najlepiéj *Times* całą tę kwestyę scharakteryzował. „Z wszystkiego widać — pisze on — że hr. Malmesbury w zagodzeniu jéj nie okazał ani wiele zręczności, ani energii. Zamykał oczy na wszystko, aż dopóki nie przyszło do wojennéj demonstracyi rządu francuskiego. Z samego początku powinien był sprawę portugalską uważać za swoję, mając w pamięci, że polityka angielska służyła za podstawę dla polityki portugalskiéj. Pod względem na ostatnią, można było przewidywać, iż nie było dla niéj nadziei do rozwiązania sprawy z honorem, i my (*Times*) nie chcemy przyganiać rządowi, że nie wysłał natychmiast mocnéj eskadry na oczyszczenie Tagu, i nie odwołał angielskiego ambasadora z Paryża. Świat musiał się już przekonać i widzi dobrze, że z władcą jak Cesarz francuski, nie przyda się postępowanie namiętne, ani gwałtowne. Lepiéj w tym razie było nawet pobłądzić nieco ustąpieniem, aby nie rzeczono: „Oto mocarz najlepszych chęci, w skutek nieroztropnych interwencyj, zmuszony został do wojny“. Gwałt popełniony na Portugalii, może teraz posłużyć za miarę, do czego dwór francuski może być zdolnym, i zostanie to dobrą lekcyą dla Europy. Stało się, i pióro największego geniuszu nie potrafi téj dyskusyi dodać więcéj uroku“. Nie żegnamy się z nią przecie, gdyż p. Kinglake zażądał w Izbie niższéj złożenia więcéj dokumentów, których rząd według jego zdania, nie dołączył. Dyskusya więc wtorkowa, na żądanie samego lorda Palmerstona, została nadal odroczoną.

Następnego dnia we środę, bil opłat kościelnych odrzucony został większością 83 głosów. Wniósł go był p. Walpole, jak sprawował ministerstwo spraw wewnętrznych. Pobicie to więc jego uważają za porażkę samego rządu. Trudno powiedzieć, na ile więc porażek on będzie wystawiony.

Umarł lord Murray w 81 roku wieku, były lord adwokat szkocki, mąż słynny wymową i naukami. Należał z lordem Jeffrey, Sydney Smith, lordem Brougham i innymi znakomitymi mężami Szkocyi do zawiązania *Edinburg-Review*, i przez wiele lat wspierał go płodami swego pióra.

P. Gladstone już tu wrócił z Korfu. Był już w parlamencie, ale z posłannictwa swego dotąd się jeszcze nie tłumaczył. To jednak niezadługo nastąpi.

Wygnańcy neapolitańscy Poerio i 68 innych, którzy w skutek ogłoszonéj amnestyi byli skazani na wywiezienie do Nowego-Yorku, zmusili na morzu kapitana okrętu do wysadzenia ich w Queenstown w Irlandyi, gdzie się od kilku dni znajdują. Obmyślono dla niektórych mieszkania i zebrano na naglejsze ich potrzeby 30 fs. składki. Władze tameczne zawiadomiły rząd o ich przybyciu, i oraz posła sardyńskiego. Wiadomo bowiem z *Independente* turyńskiego, iż rząd sardyński miał wejść w układ z władzami Nowego-Yorku o powrót Poerio z jego współtowarzyszami do Sardynii, na co za przybyciem do Ameryki, mieli otrzymać pieniądze i parowiec do przewozu. Stąd chcą dostać się do Włoch, w czém nie będzie dla nich żadnéj przeszkody.

Jednocześnie ogłoszony tu został manifest włoski, z podpisem Mazziniego, Saffi, Marco i wielu innych, odradzający Włochom mieszania się w teraźniejszą wojnę sardyńską, a posiłkowaną przez Francyę; kładąc za przyczynę, że od Francyi, ujarzmionéj przez Bonapartystów, Włochy niemogą się spodziewać wolności.

Odebraliśmy telegrafem wiadomość, że lord Cowley wczoraj opuścił Wiedeń i przez Pragę wraca do kraju. Czy w przejeździe nie będzie jeszcze w Berlinie? Rząd pruski, ile z ogłoszeń sejmu berlińskiego widać, zdaje się w teraźniejszych zawikłaniach działać wspólnie z Anglią.

Z Malty piszą, że dnia 22 lutego zawinęła tam eskadra rosyjska z W. Księciem Konstantym i W. Księżną małżonką jego na okręcie „Gromoboy“. Po zwyczajném powitaniu eskadry salwami, W. Książę przyjmowany był jak najuprzejmiéj przy lądowaniu przez władze angielskie, przez komendanta wojskowego Pennefather i admirała Fanshawe, dowodzącego eskadrą morską, a którzy obadwa służyli w wojnie krymskiéj przeciw Rosyi. Lecz pamięć dawnych zajść zdawała się być tą razą zatartą, ustępując miejsca wzajemnym grzecznościom. Uprzedzano W. Księcia życzenia we wszystkiém, czego oglądać pragnął, a okazywał wiele ciekawości i niepospolitą znajomość rzeczy fachowych. Szczególnie podziwiano wielkiego admirała biegłość w językach, któremi z konsulami różnych krajów rozmawiał, z tureckim po turecku, z portugalskim po portugalsku, z austryackim po niemiecku, z francuskim po francusku, z angielskim niemal jako Anglik. Pobyt jego kilkodniowy dał okazyę do przyjęcia obojga Wielkich księstwa obiadem w domu gubernatorskim, i nawet do dania balu. Na nim miano się bawić jak w przyjaciół gronie, i pomiędzy tańcami, na życzynie W. Księżnéj, tańczono szkockiego *fling* i *reel.* Na pożegnanie W. Książę dał dla Anglików wielki obiad na „Gromoboju“.

Londyn 12 marca.

SS. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższéj p. Ch. Gilpin zapytał, czyli jest zamiarem rządu dochodzić dokonanéj przez p. Coopera, zastępcę komisarza w Umritsur w Pundżabie, ryczałtowéj egzekucyi 400 pojmanych Sepojów. Jak wiadomo, ludzie ci należeli do pułku 26go krajowców, którzy po rozbrojeniu swojem, przerażeni rozsianemi między niemi postrachami, postanowili ujść z miasta. Po ich dognaniu, wielu z nich ubito, reszta zaś w nadziei iż stanie przed sądem, poddała się w liczbie 400 ludzi, ale na drugi dzień, bez sądu, bez przygotowania nie rozstrzelano ich, ale pozabijano. P. Charles Gilpin przytoczył raport tego urzędnika kompanii, w którym tenże opowiada szczegóły téj strasznéj rzezi nie w tonie karzącego sędziego, ale z cynizmem dzikiego mściciela. Interpelacye p. Gilpin, zwykle są natchnione szlachetnemi i ludzkiemi powodami i trzeba oddać słuszność, że Anglicy powszechnie podzielają jego obrzydzenie dla okrucieństw jakich się niektórzy nędznicy pojedynczo dopuścili.

W tajemniczości pokrywającéj obecnie istotne położenie polityki europejskiéj, najlepszą może być skazówką usposobienie giełdy tutejszéj. Nie tak jak na paryskiej, gdzie nie raz wypadki dla giełdy się tworzą, londyńska giełda tak łatwo w błąd wprowadzić się nieda. Plotki wprawdzie i tutaj obiegają, ale to tylko w rozmowach, czynności

---

ile miejsc wzniosłych i poetycznych; wszystko tam swoje, wszystko rodzime i przesiąkłe narodowością. Słynny swojego czasu Seton, przeprowadzony z talentem, a lubo myśl jego w czyn nie wprowadzona, co nie jest bynajmniéj winą autora, gdyż w takim razie musiałby się zrzec przedstawienia dramatu na scenie, zawsze jednakże tu główna idea, pod maską złota ukryta, dominuje po nad innemi, i w każdem jego słowie, w każdem wyrażeniu przebija. Rozumie się że w pięcio-aktowym dramacie, mogą się znaleść usterki, czy to pod względem scenicznego układu czy przeprowadzenia dramatycznego, ale drobiazgi te nikną w porównaniu z estetycznem uidealizowaniem przedmiotu, i oddaniem całości.

Nisko jednak zaprawdę musieliśmy spaść w tem, co dotycze scenicznego smaku, kiedy pomimo takiéj duchowości i serca, pomimo uderzających miejscami szczytności, dramat ten nie zdołał czterech przedstawień wytrzymać. Jeden wołał, że Seton za długo umiera... drugi, że Anna żona jego za krótko, trzeci, że kat i narzędzia śmierci drażnią zanadto zbyt delikatne nerwy widzów obecnych, i t. d., i t. d.; a nikt nie uniósł się ni nad pięknością poetyczną dzieła, ni nad narodowością jego, ani nawet tą stroną ojczystą jaka je zaleca!

Wszystko to jednak nie powinno autora zniechęcać; bo prędzéj czy późniéj, to co godnem uwagi i uwielbienia, zawsze na wierzch wypłynie, i zyska kiedyś to, czego mu poskąpiono dzisiaj....

Co do artystów, tym należy oddać sprawiedliwość, iż z całą sumiennością wywiązali się z swego zadania, Królikowski jako Seton był jak zawsze wyborny. Bodurkiewicz jako Sędziwoj, przeszedł oczekiwania wszystkich; wreszcie Panczykowski i Chomanowski jak jeden tak drugi oddali z talentem powierzone im role, a z kobiet panna Palińska i panna Gąsowicz, nie jeden zasłużony wywołały oklask. Kto wie czy nawet panna Palińska, nie byłaby jeszcze lepszą gdyby mniéj przeciągała ostatnie słowa, kończące frazesa patetyczniejsze jak n. p. w akcie czwartym w scenie z Sędziwojem, już jako jéj mężem?...

Warto aby nad tą uwagą zastanowiła się nieco, gdyż przeciąganie to, razi ucho słuchacza!

Ze sceny a raczéj z teatru, najwłaściwiéj zejść do koncertów, które dając kiedy niekiedy znak życia w czasie karnawału, nie myślą tem bardziej zasypiać w poście. Dosyć jednakże upowszechnionym tu zwyczajem, do koncertów tych zabierają się i dzieci, a przytem i instrumenta dziecinne. Pierwszemi są dwie bliźniaczki dziewczynki 13-letnie panny Fryze, z których jedna gra na fortepianie, a druga na skrzypcach. Po tylu dzieciach, jakie słyszeliśmy już w Warszawie, nie tak łatwo zrobić wrażenie. Nie mają one też do genialności pretensyi i jak na wiek swój grają dosyć dobrze. Tem bardziej zaś zasługują na wzmiankę, że pierwsze wystąpienie, czyli koncert dali na korzyść biednych w teatrze Warsz. Tow. Dobroczynności.

Do drugich, czyli do owych instrumentów drobnych, należą małe harmonijki ustne, na których cuda wyrabia pan Stäglich, przybyły z Niemiec. Publiczność się uśmiecha, ale sypią oklaski, od których nie może się powstrzymać słysząc te czarodziejskie tony, wydobywane z tak nic nie znaczącego instrumentu. Pokazuje się co może praca i wytrwałość, kiedy nawet harmonijkę zaliczono do rzędu koncertowych narzędzi.—

O teatrach amatorskich nie ucichło wcale. Kilka ich odbyło się w domach prywatnych, a ten który zamierzono dać na cel dobroczynny, ciągle jest w projekcie. Zamierzone jednakże przedstawienie sztuki premiowanéj „Konkurent i Mąż“, upadło odrazu po ogłoszeniu jéj drukiem w *Gaz. Warszawskiej* i wykazaniu niektórych słabszych stron. Co więc daléj będzie i jakie dzieło ją zastąpi nie wiadomo, a chociaż jest tyle skarbów oryginalnych, jak Fredry ale te wszystkie tak są już organe, tak przez wszystkie amatorskie i nie amatorskie teatra powtarzane, że już pod względem świeżości niepodobny jest wybór. Wielka szkoda, że nasz najpierwszy pisarz dramatyczny, jakim jest Fredro na zasili nas jakim nowym zapasem swych prac, które sądząc po tym zapale z jakim wszystkie płody jego są przyjmowane, by były tu z całą serdecznością przyjęte.—

Z ciekawszych w wydawnictwie faktów, jest jeden, jak np. ogłoszenie w tych dniach w pismach warszawskich przez F. S. Dmochowskiego projektu co do założenia szkółki, któréj celem byłoby obniżenie ceny wydawanych książek przynajmniej o trzecią część taniéj jak dotychczas. Myśl ta nie nowa, podnoszona już była nawet kilkakrotnie, ale nigdy nie została wprowadzona w życie. Dziś dopiero po tak praktycznem jéj wyłożeniu, jak to uczynił Dmochowski, nie przebrzmi zapewnie bezskutecznie i przyniesie pożądany skutek. Wszystko to zależeć będzie od wzięcia się do tego osób, które oprócz zamiłowania literatury, posiadają materyalne ku temu zasoby; a ponieważ nie mało takich znajdzie się w Warszawie, zdaje się więc, że prędzéj czy później, pomyślny rezultat uwieńczy to dzieło.

Otóż podobno i wszystko z ubiegłego tygodnia, do czego tylko możnaby chyba dorzucić te fakta, że statki parowe zaczynają się ukazywać, na Wiśle, i że nie zadługo otworzy się tyle pożądana dla wszystkich żegluga parowa; że cyrk Hinnego już na wyjeździe, że dzikie niemcy opuścili już Warszawę po kilkudziesięciu-krotnem wystąpieniu w Dolinie Szwajcarskiéj; że na ciężkość czasów utyskują wszyscy.... jak tego dowiodły ostatnie dni karnawałowe, zaśmieciwszy nam w oczy zbytkiem i przepychem.... i na koniec, że... ale dosyć tego, aby niedotknąć jakiéj słabéj stuny, i nie wywołać nowéj znowu kwestyi; dopóki dawniejsze nie zostaną zatarte.

⊙

zaś finansowe polegają na pewnych informacyach. Ztąd też pochodzi, iż czasem giełdy angielska i francuska, w zmianie cen się zgadzają, a czasem, przy zgodnym interesie, jedna się podnosi, kiedy druga spada. I tak teraz, sądząc z tonu w tutejszym finansowym świecie, wiadomości z kontynentu niemuszą być bardzo pomyślne, pomimo że na oko tak do pokoju się wszystko układa w Paryżu.

Rozmaite są wnioski o skutku posłannictwa lorda Cowley. Jedni mówią, iż przywozi przeciwpropozycye ze strony Austryi zadowolniające w części życzenia Cesarza Napoleona; inni zaś twierdzą, iż Austrya ani myśli robić innych koncesyj nad te, aby wspólnie z innemi państwami działać na utrzymanie spokoju na półwyspie włoskim. W tym ostatnim, łatwym do przewidzenia razie, polegają tu na znanéj roztropności Cesarza Napoleona, iż tem zadowolniony będzie, i rządy swoje na Francyi ograniczyć zechce. Korespondent paryski *Timesa* powiada jednak, że oświadczenie w *Monitorze* i usunięcie się księcia Napoleona niezdołały uspokoić ministrów, którzy się z nim w gabinecie nie zgadzali. Obawiają się, iż mimo pozorów Cesarz i Książe są w najlepszem porozumieniu, tak oficyalnie jak osobiście i że jakiekolwiek są ich zamiary, zwłaszcza co do Włoch, te przeprowadzą obaj bez porozumienia się z ministrami, tak jak gdyby tych ostatnich nie było. W tym razie obojętna to rzecz, czy Książe zasiada w Radzie ministrów czy nie.

Proces spiskowych w Irlandyi trwa już od kilku dni, ale nic zajmującego dotąd nie przedstawił. Pierwsze posiedzenia zajęły zeznania denucyantów, przyczem adwokaci obżałowanych wymogli na nich zeznanie środków użytych przez władze, a sprzeciwiających się nietylko pojęciom ale i prawom angielskim. Cała ta sprawa, środki i cele spisku są tak szalone i błahe, że dziwić się trzeba, że rząd chce nadawać temu taką wagę i szuka zbrodni tam gdzie jest tylko głupota.

Pan Gladstone powrócił i miał już długą mowę w Izbie o..... długu narodowym. W Izbie lordów, lord Grey oznajmił, iż zrobi w przyszły poniedziałek wniosek, aby kopie korespondencyj ministra kolonii z gubernatorami wysp Jońskich, tyczące się zmian w konstytucyi tego kraju, przedłożone były Izbie.

Przykro tu było czytać w jednéj z paryskich korespondencyj *Czasu* uwagę, że teraz, kiedy w Indyach spokój, oficerowie angielscy już się tak niepodają do dymisyi jak przedtem. Jeżeli kiedy był niesłuszniejszy zarzut, to ten, niczem nieusprawiedliwiony i faktami zaprzeczony. Nie wątpię, że korespondent zasłyszał o tem w Paryżu, gdzie częstokroć przebija jeszcze dawna niechęć ku Anglii, a gdyby nawet było prawdą, iż niektórzy oficerowie angielscy opuścili w chwili niebezpieczeństwa swoje obowiązki, rezultat okazał, iż nie zabrakło na mężnych. Tę sprawiedliwość oddać trzeba, a szczególnych wyjątków jakie się wszędzie napotykać dadzą, nie wypadało podciągać pod nazbyt uogólniające prawidło.

Sławny w świecie wyścigowym *trainer* i naszym miłośnikom znany p. Isaak Day, umarł wczoraj w 62 roku swego życia.

J. C. K. Ap. Mość zamianował X. Celestyna Torosiewicza dziekana i proboszcza obrządku ormiańskiego w Czerniowcach, kanonikiem katedralnym honorowym przy metropolitalnéj kapitule ormiańskiéj we Lwowie.

Wiedeń 15 marca. Nic dotąd pewnego nie można wiedzieć o rezultacie misyi lorda Cowleya, bacząc wszelako na to, że ton *Gazety Wiedeńskiéj* względem Francyi i Sardynii w niczem się nie zmienił, wnosićby należało, że misya ta zupełnie się nie powiodła, przynajmniéj o ile się tyczyła Włoch. Co do Księstw Naddunajskich, większe jest prawdopodobieństwo, iż to co się stało nie będzie zmienionem, przez co uniknie się jednéj jeszcze trudności więcéj; z innéj strony zapewniają wszalako, że Austrya przystała na zmianę traktatu z Neapolem co do tego punktu, który czyni reformy w tym kraju zależnemi od zezwolenia rządu cesarskiego, tudzież że przystała na zmianę traktatu zapewniającego jéj trzymanie załóg w Ferrarze i Commacchio. Zmiana ta na tem zależy, że załogi mają być trzymane tylko w twierdzach. Nie można wszelako twierdzić, aby jedne lub drugie pogłoski miały za sobą jakową powagę źródła nieomylnego.

— W przedostatnim numerze wieczornéj *Gazety Wiedeńskiéj* znajdujemy następne spóźnione nieco ocenienie wiadomego artykułu *Monitora*, a oraz wyliczenie wszelakich zarzutów polityce cesarskiéj we Francyi czynionych. — *Gaz. Wied.* pisze:

Zawsze to jeszcze artykuł *Monitora* z 5go, z którego polityczny świat wyprowadza domysły o najbliższéj przyszłości. Czyż urzędowy organ francuski, widząc jaki ruch świeżo wywołał, może powiedzieć, że celu swojego dopiął? Nie sądzimy.

Że nie było zamiarem jego obudzić istotnych nadziei pokojowych, to widać dziś powszechnie po owéj gorliwości, z jaką półurzędowy orszak jego powstaje przeciw przypuszczeniu, jakoby słowa jego znaczyć miały zwrot pokojowy w polityce, w téj polityce, która tak wyraźnie wyszła na jaw w mowie tronowéj 7go lutego i w przemowie hr. Morny w Izbie prawodawczéj. My sami, a musimy to nadmienić wyraźnie, nie podzielaliśmy tego przypuszczenia. W artykule *Monitora* o którym tu mowa, nie znaleźliśmy ani **jednego** słowa, któreby nam dozwalało dopatrzeć się oznaki przejścia do przychylniejszych usposobień, powrotu na drogę prawa i sprawiedliwości.

Jakiż mógł być przeto cel *Monitora*, kiedy zabrał głos w d. 5 b. m. o obecnem położeniu politycznem? Nie omylimy się, przypuszczając, że chciał on inny niż dotąd nadać kierunek opinii publicznéj w jéj sądzie o powodach i skutkach, o zewnętrznym i wewnętrznym związku rzeczy w tem położeniu. Nie możemy i nie chcemy zaprzeczyć, iż miał do tego sposobniejszą niż przed kilku tygodniami drogę. Mógł cieszyć się pomyślnym skutkiem, jaki sprawił za Renem i za kanałem dywersyą do któréj użył traktatów austryacko-włoskich; mógł liczyć na pewne przyjazne usposobienie dla téj myśli, dla któréj przystępował do pracy.

Myśl ta leży głębiéj i daléj sięga w przyszłość, aniżeli to *Constitutionnel* przewidywać się zdaje, który wczoraj rozprawiał tylko o „lokalizacyi“ wojny, chcąc oświecić Niemcy, że nie mają żadnego interesu wspierania Austryi w „kwestyi włoskiéj“. Myśl, jaka podyktowała słowa *Monitora* w d. 5 b. m., jest: *divide et impera* w „kwestyi niemieckiéj“, bo ta natychmiast by się ukazała, gdyby się teraz udało doprowadzić „stan Włoch“ podług wzoru pokoju paryskiego z r. 1856 do „należytego rozwiązania“. Nie chcemy wyczerpywać dziś téj myśli; chcemy tylko o tem mówić, że *Monitor* działając dla niéj, wziął teraz przed się pokazać światu, że rząd ces. francuski nie jest sprawcą obaw Europy.

„Gdzież są—pyta *Monitor*—słowa, gdzie noty dyplomatyczne, gdzie akta, któreby wskazywały chęć podżegania do wojny?“ Gdybyśmy nie przyznali, że w téj kwestyi kryje się przecież w końcu pewna dwuznaczność, tobyśmy mogli urzędowemu organowi francuskiemu na przemowę jego to tylko oświadczyć, iż nawzajem zapytujemy go, czy stracił wszelką świadomość i wszelką pamięć, lub też czy w pysze swojéj mniema, że świat bez żadnego zastanowienia się i milcząco wszystko to przyjmie, co on mu przedłoży! Zdaje nam się, że nie tak rzeczy stoją. Uczucie słuszności i prawdy, chęć rządzenia się niem wielce jest jeszcze rozpowszechnioną. Przejęci tem przeświadczeniem, możemy zaiste nadmienić o powolności i cierpliwości, z jaką Austrya znosiła wieloletnie nieprzestanne **wyzywania i obrazy** od swojego małego sąsiada. Jakież mocarstwo mogłoby o sobie powiedzieć, że w podobnych okolicznościach dałoby przykład takiéj powolności i takiéj cierpliwości? Zachowanie się Austryi względem Piemontu od bitwy pod Nowarą aż do téj chwili było nieprzerwanem, w historyi państw bezprzykładnem zaparciem się. Było to czemś więcéj jeszcze, bo było—**za wiele**! to bowiem zaparcie się doszło aż do tego stopnia, iż mogło się stać naruszeniem obowiązków, obowiązków **najświętszych**.

To, i to jedno tylko jest pytanie, do którego Austrya w stósunkach swoich z Sardynią doszła. „Gdzież są słowa, gdzie akta, które wskazują chęć podżegania do wojny?“ „**Nigdzie**— odpowiemy na tę dwuznaczność. Któżby jednak zapomniał, że Francya cesarska w początkach wojny wschodniéj oświadczyła, iż jeźli Austrya nie połączy się z nią u dolnego Dunaju, ona poniesie trójkolorową chorągiew pod Apeniny? Któżby zapomniał tych zachęt, jakie od oświadczenia się Francyi „sprawa włoska“ znajdowała ciągle w urzędowéj i półurzędowéj prasie francuskiéj? Któżby zapomniał wsparcia, jakie znajdowały dla sprawy téj usiłowania pełnomocników sardyńskich na kongresie paryskim? Któżby zapomniał słów, jakiemi przeszłoroczna mowa tronowa francuska schlebiała nadziejom, „uciśnionych narodowości“? Któżby zapomniał procesu Orsiniego i ogłoszenia testamentu tego mordercy? Któż nie ma w świeżéj pamięci owego hałasu wojennego, jaki wznosiła za Włochami przeszłéj jesieni rządowa prasa paryska? Któż niema w świeżéj pamięci zaprzeczenia danego temu hałasowi wojennemu obok zapewnienia „o wszelakich sympatyach dla sprawy Włoch“? Któż dziś nie mówi o wyrazach, jakiemi powitano posła Cesarza Austryackiego w dzień Nowego Roku w Tuilleryach? Kto nie liczy dziś ran, jakie mowa tronowa z d. 7go lutego zadała we wszystkich krajach majątkowi publicznemu i prywatnemu? Czyż nie pierwszy *Monitor* stwierdził, że istnieje przymierze Francyi z Piemontem, o czem od dawna wieść krążyła? Wprawdzie mówi *Monitor*, że „Cesarz przyrzekł tylko królowi bronić go przeciw wszelkim krokom zaczepnym Austryi“. Wiadomo jednak wszystkim, jak umieją w Paryżu i Turynie rozciągać znaczenie wyrazu „zaczepka“. Przypomnijmy sobie tylko Czarnogórę, i jako zeszłego lata *Monitor*, kiedy wojska sułtańskie odparły Czarnogórców w granice ich, obronę tę nazwał napaścią. Weźmy w rękę jakibądź dziennik turyński idący za natchnieniem rządu i rewolucyi, słuchajmy rozpraw parlamentu sardyńskiego, a możemy codziennie dowiedzieć się, że posiadanie królestwa Lombardzko-Weneckiego przez Austryę jest naruszeniem prawa, **że posiadanie to jest najściem** Austryi na Włochy. Czyż prezes rady ministrów w Piemoncie nie zakończył rozpraw nad pożyczką wojenną temi słowy: „Wojna zaczepna i odporna, to tylko względne pojęcia. Bardzo łatwo wojna zaczepna może być w istocie odporną, a odporna zaczepną. **To co powiedział, powinno być dostatecznem, a Izba w przenikliwości swojéj zrozumie go pewnie.**“

Wróćmy wszelako do owych objawów polityki francuskiéj względem Włoch. „Nie mieszczą one w sobie chęci podżegania do wojny“, ale dają królowi Wiktorowi Emanuelowi prawo oznajmienia przed krajem swoim nadziei, że takie mogą zajść okoliczności, z których sprawa Włoch wyjdzie zwycięsko; dają mu one prawo wyglądania z pewnością takich okoliczności, i widzimy, jak w tem oczekiwaniu nakłada on na wycieńczony kraj swój nowe ciężary, ciężary wojenne. Słowa te i te akta „nie mieszczą w sobie chęci podżegania do wojny“ ale były to przygotowania do zaprowadzenia takiego systemu pokoju, który datuje się od Bordeaux, i który w projektach wicehrabiego de la Guerronière znajduje „należyte rozwiązanie“ stósunków włoskich. „Nie mieszczą one w sobie chęci podżegania do wojny“ gdyż postanowiono „dyplomatycznie“ naprzód postawić „kwestyę włoską“, zanimby ją „politycznie“ postawiono. „Nie mieszczą one w sobie chęci podżegania do wojny, albowiem **spodziewano się**, że pokój nie zostanie naruszonym. „Nie mieszczą one w sobie chęci do wojny“, albowiem myślano, że Austrya uwieńczy powolność swoją i swoją cierpliwość względem Piemontu dobrowolnem przyjęciem należytego rozwiązania kwestyi.

Tak jak w ciągu tego tygodnia musieliśmy usłyszeć z Paryża, że środki **przezorności**, jakich Austrya się chwyciła na przypadek zerwania pokoju, są **wyzywaniem**, którego mocarstwo takie jak Francya nie może obojętnie znosić, tak czytamy znów dziś w pewnym dzienniku **niemieckim** jako cechę chwilowego położenia: „Dotychczas Francya dawała powody do obaw wojny i karmiła takowe, teraz obawiać się trzeba uporczywości Austryi“. Miejmy nadzieję, że głos podobnie przemawiający przyjdzie jeszcze do uznania niesłuszności, jaką wyrządza Austryi.

Na tem się kończy ten ważny artykuł *Gazety Wiedeńskiéj*, który aż nadto jasno wykazuje, jak mało w Wiedniu dają wiary dotychczasowym pokojowym zapewnieniom ze strony Francyi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Bal dany w Krakowie w dniu 23 lutego na korzyść Zakładu Towarzystwa Dobroczynności, przyniósł ogółem 504 zł. austr., a po potrąceniu wydatków 150 zł., wpłynęło na pomieniony fundusz ubogich 354 zł. austr.

— Pewien chłop kopiąc ił pod Kruszwicą znalazł był żyłę bursztynową. Idąc za jéj biegiem wykopywał okruchy drobne, a wkopawszy się na kilka stóp w głąb, wydobył podłużny kawał bursztynu 40 łutów ważący, białawo żółty i nie znając jego wartości sprzedał go zaraz na miejscu za kilka talarów. Z drugich rąk przeszedł ten bursztyn do innego nabywcy już za 90 tal., a daleko jeszcze od téj ceny do wartości téj jaką przywięzują do tak ogromnéj sztuki bursztynu.

— W sobotę po południu zdarzył się w Wiedniu przypadek w dworcu kolei Cesarzowéj Elżbiety. W skutku silnych wichrów ugiął się był dach żelazny na jednym z budynków dworca, chciano więc krokwie żelazne 18 cali zaklęknięte przyprowadzić za pomocą dźwigni do dawnego stanu. Naprężone łańcuchy pękły i jedna z krokwi 125 centnarów ważąca wyskoczywszy z wiązania spadła i pociągnęła za sobą 11 innych. Skutkiem tego jeden ślusarz zabity został, a dwaj czeladnicy lekko ranieni. Dyrekcya kolei pośpieszyła z doniesieniem akcyonaryuszów uspakajającém, że szkoda **pieniężna** jest bardzo mała.

— Piękna kolegiata ś. Gertrudy w Nivelles niedaleko Brukselli pogorzała 9go marca w skutku uderzenia piorunu w wieżę kościelną. Był to jeden z najdawniejszych, najpiękniejszych i największych pomników budownictwa romańskiego w Belgii i świeżo odnowiony został. Kościół ten posiadał wielką liczbę pomników, wspaniałych naczyń kościelnych, rzeźb z kości słoniowéj i mnóstwo zabytków sztuki z najświetniejszych czasów średniowiecznych. Wprawdzie uratowano większą ich część, a między niemi bogaty relikwiarz ś. Gertrudy, tudzież wszystkie niemal obrazy. Wszelako wiele i tak zabytków historycznych i artystycznych zginęło w ogniu. Zegar kościelny wraz z starożytnemi dzwonami swemi stopił się. Ogień trwał przeszło dobę, a było go widać z Brukselli.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 15 marca. *Monitor* zamieszcza dziś artykuł mniéj więcéj następującéj treści:

Część Niemiec przedstawia dziś widok, który nas zasmuca. Jakaś nieoznaczona, niepewna kwestya, dotycząca najwznioślejszych interesów, nagle się pojawia; rząd francuzki czyni ją przedmiotem najtroskliwszych badań, a w porozumieniu ze sprzymierzeńcami swymi chce położyć tamę niepokojącemu stanowi Włoch. Czyż podobna okazać szczersze chęci, jak kiedy się pragnie rozwikłać spokojnie trudności i zapobiedz zawikłaniom, jakie wynikają zawsze z braku przezorności i stanowczości? Tymczasem część Niemiec odpowiada na to najnierozważniéj alarmując. Na proste, niczem nieusprawiedliwione przypuszczenia, budzą się na nowo przesądy i szerzy się nieufność. W niektórych Izbach i po dziennikach robią pewien rodzaj wyprawy krzyżowéj na Francyę. Obwiniają ją o żywienie ambitnych zamiarów, których się wyrzeka, o przygotowywanie zaborów, których nie potrzebuje. Gdyby rząd francuzki nie był przekonanym, że czyny, zasady i uczucia większości ludu niemieckiego zadają kłam tym podejrzeniom, to miałby prawo czuć się obrażonym i mógłby upatrywać w tem nie tylko niesprawiedliwość, ale nadto zaczepkę na niepodległość polityki francuskiéj. Wzbudzają ruch nad Renem z powodu kwestyi, która nie zagraża Niemcom, a obchodzi natomiast Francyę jako mocarstwo europejskie, nie dopuszczając, aby wpływ jéj nabrał ważności, a interesa jéj z umiarkowaniem nawet były bronione. Wymaganie to byłoby obrażającem, gdyby mogło być na prawdę stawiane. Życie tak wielkiego narodu jak francuski, nie może się zamknąć w obrębie granic swoich. Objawia się ono w całym świecie przez działalność, która jest pomocną cywilizacyi i sile narodowéj. Naród, który téj roli się zrzeka, abdykuje. Powstawać na ten legalny wpływ, który praw narodu wszędzie strzeże, albo też poczytywać go za żądzę ambicyi, jest to zarazem niepojmować roli, jaka należy Francyi, tudzież umiarkowania, jakiego Cesarz tylokrotne dał próby, odkąd go lud francuski wyniósł a zniósł odpowiedzialność władz państwa. Cesarz, który umiał owładnąć przesądy, powinienby się spodziewać, że ich przeciw niemu wywoływać nie będą. Cóżby się stało, gdyby przyniósł on z sobą na tron małoduszne drażliwe uczucia i wspomnienia, do których teraz się odwołują, aby go podać w podejrzenie. Zamiast przymierza z Anglią, zamiast uspokojenia Europy, zatrząsłby nią, aby zatrzeć wspomnienia 1815 roku. Gdyby Cesarz w epoce pokoju chciał wznowić wojny i zdobycze pierwszego cesarza, toby się wystawił na najcięższą naganę, jakaby mogła dotknąć naczelnika państwa. Niemasz tam sławy, gdzie się idzie za głosem nienawiści i zawziętości. Sprawdźmy poprostu położenie, jakie wyszło na jaw po owym politycznym akcie Cesarza. W obec tego jasnego i otwartego położenia, bezpieczeństwo Europy utrwalić się tylko powinno. Ci, co chcą ją straszyć i łudzić, napotkają niejakie przeszkody we Francyi, któréj zresztą owe błahe pogłoski i niesłuszne zaczepki nie wprawiają jeszcze w niepokój. Francya nie czyni całych Niemiec odpowiedzialnemi za błędy i niejakie nieprzychylne pojawy, będące wypływem raczéj nienawistnych uczuć niż prawdziwych obaw. Patryotyzm niemiecki, o ile go nie zaciemniają przesądy, umie rozróżniać obowiązek od przesądu. Niemcy niemają się czego od nas lękać dla swojéj niepodległości. My musimy oczekiwać po nich, aby oddali tyleż sprawiedliwości naszym zamiarom, ile my żywimy uczuć dla ich narodowości. Okazując bezstronność, dadzą dowód, że umieją przewidywać i przyczynią się do pokoju. Prusy zrozumiały to dobrze. Łącznie z Anglią dawały w Wiedniu dobre rady, w chwili, gdy niektórzy wichrzyciele starali się drażnić przeciw nam Związek niemiecki i sprowadzić koalicyę. To oględne zachowanie się gabinetu pruskiego daleko korzystniejszém jest dla Niemiec, aniżeli namiętność tych, którzy powołując się na nienawiści i przesądy r. 1813 narażają się na podrażnienie uczucia narodowego we Francyi. Lud francuski ma również tyle uczucia honoru, ile umiarkowania w swojéj sile. Jeżeli się go drażni pogróżkami, to należy go ukoić pojednaniem.

Londyn 15 marca. *Morning Post* donosi, że lord Cowley nie przywiózł z sobą żadnych propozycyj dla Francyi, a przeto położenie nie zmieniło się i jest również niebezpieczne. Nie można się spodziewać zmiany ministeryum w Paryżu; pogłoska o rezygnacyi lorda Derby jest mylną.

Londyn 14 marca. Wychodźcy neapolitańscy pojutrze tu spodziewani (z Cork). Utworzył się komitet do zbierania na nich składek; należą do niego lord Palmerston, lord John Russell, sir J. Gladstone, Shaftesbury, Landsdowne, Milnes, Lyndhurst itd. *Times* zastanawia się nad pytaniem, ażali nie byłoby stósowną rzeczą ze względu na utrzymanie pokoju przystać na podwójny wybór Couzy pod pewnemi warunkami. Wiadomości otrzymane z Nowego Jorku z dnia 2go b. m. donoszą, że 14go lutego Miramon zagrażał Veracruz od strony lądowéj, a eskadry państw zachodnich europejskich jawnie go wspierały od morza.

Turyn 13 marca. *Gaz. del popolo* mniema, że dotąd przybyło 2300 tak zwanych ochotników.

Powyższa depesza paryzka zawierająca treść artykułu *Monitora* o polityce cesarskiéj i postępowaniu Niemiec względem Francyi, grzeszy w wielu miejscah niedokładnością, a ztąd niejasnością, która niedozwalała ocenić należycie znaczenia tego nowego objawu myśli cesarskiéj. Odpowiedź *Gazety wiedeńskiéj* na poprzedni artyknł *Monitora* znajduje się podana powyżéj w rubryce „Wiedeń“; zapewne i telegrafowany dziś artykuł wywoła odpowiedź organu rządu ces. austryackiego.

Zgromadzenie obywateli tak zwanych zasiedziałych w Hamburgu odrzuciło 14go b. m. propozycye senatu względem konstytucyi we wszystkich pięciu parafiach miasta. Po obliczeniu głosów wykazało się, że 105 jest za czystém odrzuceniem propozycyj senackich, 662 za odrzuceniem ich i żądaniem zaprowadzenia konstytucyi z r. 1850, zaś 318 głosów było przychylnych propozycyom senatu.

Ministeryum bawarskie zagrożone jest przez partyę silną w Izbie, w któréj łączą się żywioły liberalne z ultra-niemieckiemi. Zarzucają ministrowi Pfordten zbyteczną zawisłość od Francyi.

Mannh. Journal utrzymuje, że ministrowie wojny tych krajów niemieckich, które się składają na 8my korpus związkowy (zatem Wirtemberg, Baden, Ks. Heskie), mieli naradę w sobotę w zamku Bruchsal.

Baden osobne jeszcze czyni przygotowania wojenne, albowiem ministeryum miało otrzymać milion złr. kredytu na cele uzbrojenia.

Zgromadzenie Stanów holsztyńskich zostało 12go zamkniętém nie przywiodłszy do skutku pojednania z rządem, owszem rozdział dawny jeszcze więcéj stał się widocznym. Teraz przyjdzie z kolei sprawozdanie o czynnościach tych stanów w wydziale holsztyńskim Bundestagu.

Observer sądzi, że rządowy bil reformy upadnie 80 lub 90 głosami, a mocya Russella uzyska 60 głosów większości; ministeryum jednak ani się usunie, ani nie rozwiąże parlamentu, lecz czekać będzie wotum nieufności.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.
(w walucie austryackiéj).

Kraków 16 marca.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	416	412
Ruble obrączkowe agio	7	6
Talary pruskie za 150 złr. now.	92¼	91
Cwancygiery . . . złr.	—	—
Półimperyały rosyjskie . . . „	8 90	8 75
Napoleondory 20-fr. . . . „	8 75	8 60
Dukaty holenderskie ważne. . . . „	5 12	4 99
„ austryackie . . . „	5 18	5 5
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. . „	79 —	77¾—
Obligacye indemn. z kupon. . . . „	76 —	74½—
Pożyczka narodowa z r. 1854. . . . „	75 50	74 50
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	100	99¼
Wiedeń 16 marca. (telegraf.)	azł.	c.
Augsburg 100 złreń.	94	—
Hamburg 100 Marków	83	30
Londyn 10 Ł.	110	50
Paryż 100 franków	44	10
Dukat.	5	28
5% Metaliki.	72	60
4½% „	—	—
4% „	—	—
3% „	—	—
Losy z r. 1834.	—	—
„ „ 1839.	—	—
„ „ 1854.	107	—
Pożyczka narodowa	75	60
Obligacye indemn. galic.	—	—
Akcye Bankowe	854	—
„ kolei północnéj	1630	—
„ kredytu ruchomego	183	50
„ kolei francusko-austryackiéj	—	
Lwów 14 marca		
Dukat holenderski.	5 2	4 92
„ austryacki	5 10	5 —
Półimperyał rosyjski.	8 85	8 75
Rubel rosyjski	1 67	1 63
Talar pruski	1 63	1 59
Pięciozłotówka polska	1 23	1 20
Listy zastawne galic. bez kupon.	82 23	81 50
Oblig. indemn. bez kupon.	70 —	68 20
Pożyczka narodowa bez kupon.	75 50	74 50
Warszawa 12 marca.		
Półimperyały. . . . rubli	—	5 41
Obligi skarbowe . . . „	91 20	—
kupon	—	1 80
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 84	—
kupon	—	13⅓
Wrocław 14 marca.		
Banknoty austryackie w mon. konw.	97⅙	—
„ „ w mon. nowéj	92 7/12	—
Polskie bilety bankowe	89 5/12	—
„ listy zastawne,	89¼	—
Poznańskie listy zastawne 4%	99¼	—
„ „ „ 3½%	87 5/12	—
Oblig. kolei krak.-szlązk.	—	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

Krakowa do *Wiednia, Wrocławia* i *Warszawy* 7 rano; 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 7. 15 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Mysłowic* do *Krakowa* 6. 15 rano; 1. 15 popoł.

z *Szczakowy* do *Mysłowic* 4. 40 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 4 rano; 9 rano.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 popołud.; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 25 w nocy; 10. 20 rano; 3. 10 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór; = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 6. 15 rano, 3. popołudniu, 9. 45 wieczór = z *Wieliczki* 6. 45 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 1. 20 w nocy, 12. 10 w poł., 3. 10 popołud.

Przyjechali od 15 do 16 marca.

HOTEL POLLERA. Piller Karol, Schot Ferdynand, Waluszczyk Edw. urzędn. z Chrzanowa. Staryewski Tomasz, Ofenheim Wiktor urzęd., Lowit Wolff kupiec z Wiednia. Klucki Ludwik adwokat z Cieszyna. Pawłowski Wiktor ksiądz z Kościelca. Oelwein Ldwik z Górki. Kösler Karol z Wieliczki. Łopacki Ludwik z Poremby. Gniewaszewski Józef z Tarnowa. Wull Adolf ze Lwowa.

HOTEL SASKI. Jakub Turnau wł. dóbr z Dobczyc. Józef Majzel z familią. Feliks Ciszewski ob. z Polski. Aloizy Kutzenberger, Rudolf Tatsch ob. z Wiednia.

Wyjechali: Józef Konopka wł. dóbr do Mogilan. Hipolit Koszutski z familią, Seweryn Mieszkowski, Adam Macharzyński ob. do Polski.

HOTEL DREZDEŃSKI. Wiktor Błazowski ob. z Wiednia. Włodzimierz Bobrownicki ob. z Galicyi. Ignacy Rzewuski ob. z Polski.

Wyjechali: Tomasz Januszek bud., Jan Siedlarski ksiądz do Wiednia.

HOTEL POLSKI. Antoni Fuchs. Stanisław Nowak. Edw. Młodecki, Józef Rouss ob. z Polski. Napoleon Reuss obyw. z żoną ze Lwowa. Fryd. Torrer cukiernik z Rosyi. Ludwik Blutstein kup. z Rzeszowa. Józef Trembecki wł. dóbr z Zakliczyna. Ksiądz Jakub Łania prob. z Lubaczowa.

Wyjechali: Fryd. Torrer cukiernik do Szwajcaryi. Edward Młodecki ob. do Polski. Ludw. Blutstein kup. do Wrocławia.

URZĘDOWE.

(219) **Edykt.** (2-3)

[L. 178]. C. k. urząd powiatowy jako sąd w Bieczu uwiadomia niniejszym, że były proboszcz w Bieczu, ksiądz Jan Płączyński, na dniu 24 listopada 1858 w Krakowie zmarły, pozostawiwszy po sobie ostatnie woli rozporządzenie, z daty Kraków dnia 16go października 1858 r. ustępem pod c) téj ostatniéj woli rozporządzenia ilość 1000 złr. reńsk. m. k. w książkach Kasy Oszczędności, dla swoich krewnych najbliższych, którzy po ogłoszeniu w piśmie publicznem, w skutek wezwania sądowego, w rok i sześć tygodni zgłoszą się, pomijając nie zgłaszających się do równego działu zapisał. Zważywszy, że sądowi tutejszemu nie wiadomo, czyli i które osoby na ten spadek, jakieś prawo spadkowe mieć mogą, zatem wzywa się wszystkich tych, którzy z jakiego bądź tytułu, do tego spadku prawo mieć sądzą, ażeby prawa swoje spadkowe w przeciągu roku i sześciu tygodni, od poniżéj wyrażonego terminu, sądowi tutejszemu oznajmili, i prawo swoje co do tego spadku, przyłączając oświadczenie do spadku, gdyż w razie przeciwnym spadek dla którego się tymczasowo p. Kornela Oczkowskiego jako kuratora postanawia, li tylko z tymi, którzyby się zgłosili, i prawo swoje spadkowe udowodnili, pertraktowanym i im tylko przyznanym będzie.

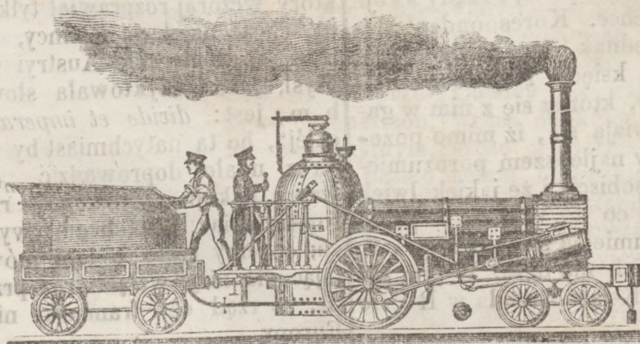
Z c. k. Urzędu powiatowego jako sądu.

Biecz dnia 23 lutego 1859.

Inseraty.

Obwieszczenie.

Ces. kr. uprzyw.



KOLEJ GALICYJSKA

KAROLA LUDWIKA.

Pierwsze Walne Zgromadzenie Akcyonaryuszów c. k. uprzyw. kolei galicyjskiéj Karola Ludwika.

Podpisana Rada Zarządzająca ma zaszczyt zapraszać niniejszém akcyonaryuszów tego przedsięwzięcia głos mających na 1sze zwyczajne walne zgromadzenie, ktore się odbędzie **w Wiedniu, w Poniedziałek dnia 16 Maja 1859,** o godzinie 9téj przed południem, i na którém następujące przedmioty rozbierane i decydowane zostaną:

1. **Przedłożenie sprawozdania rachunkowego dotychczasowych czynności.**
2. **Ustanowienie diwidendy za rok 1858 rozdzielić się mającéj.**
3. **Statut pensyj dla urzędników i sług.**

Owi panowie **akcyonaryusze** którzy się **w posiadaniu** najmniéj **40 akcyj** znajdują, i w temże walnem zgromadzeniu udział mieć życzą, wzywają się stósownie do §§ 22 i 26 statutów, by akcye swe **najdaléj do 18 kwietnia** r. b. w kasie Towarzystwa (w Wiedniu *Hoher Markt Galvagnihof*) za otrzymaniem odpowiednich rewersów złożyli i przy tém oraz karty legitymacyjne na walne zgromadzenie, miejsce zgromadzenia oznaczające odebrali.

Tylko głos mający członek walnego zgromadzenia, może oraz jednego akcyonaryusza zastępywać. **Pełnomocnictwa** podług niżéj wyrażonego formularza *) na odwrotnéj stronie karty legitymacyjnéj wystawione, muszą być najdaléj **do 12 maja** i powyż wymienionéj kasie okazane.

Wiedeń dnia 10go marca 1859 roku.

Rada Zarządzająca C. k. uprz. galic. kolei Karola Ludwika. (220-2-3)

*) Umocowuję niniejszém akcyonaryusza głos mającego N. N., by mnie na walnem zgromadzeniu akcyonaryuszów c. k. uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika, dnia 16go maja 1859 odbyć się mającem zastąpił.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
15	2	326 48	+11 7	61	zachodni słaby	pochmurno		+5'7	+11'7
	10	326 15	8 1	92	„ „	„			
16	6	326 86	7 1	86	„ „	„	w nocy deszcz		

W Drukarni „CZASU"

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.